

Raz z górki, raz pod górkę

Zona
Wandy
7/12 2001

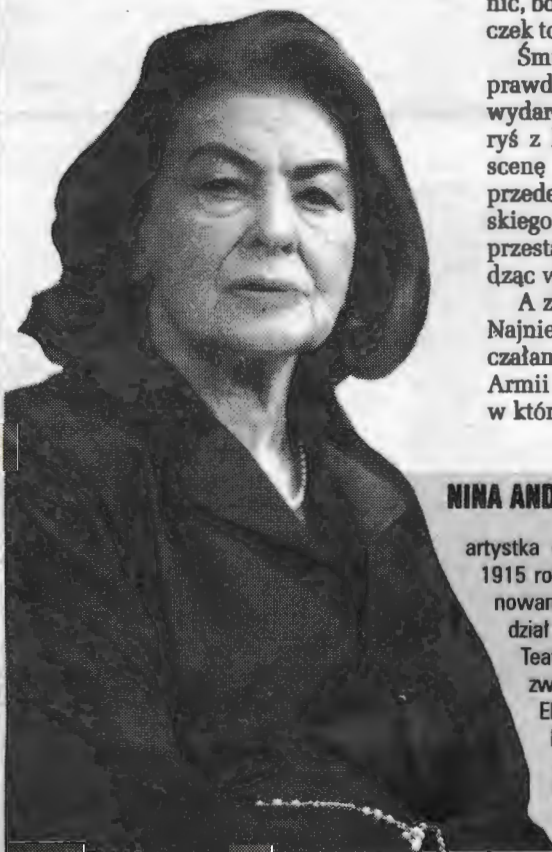
Najsześliwszy dzień w moim życiu wydarzył się wtedy, gdy po raz pierwszy zrozumiałam, że życie ma sens. Tę prawdę uświadomiłam sobie tuż po skończeniu gimnazjum. Dziś też pod tą prawdą się podpisuję. Nawet jeśli miłość się nie udała, nawet gdy spada na człowieka wiele chorób... życie ciągle ma sens. Oczywiście, obok tego

najsześliwszego dnia, miałam w życiu mnóstwo zabawnych chwil. Na przykład kiedyś pewien pan ukradł z teatralnej garderoby kolia, w której grałam niemiecką lady. Na tę kradzież napuścili go robotnicy, mówiąc mu, że pani premierowa na pewno nosi cenną biżuterię. I on dał się na to złapać. Nie udało mu się jednak kolii upłynnić, bo to było zwykłe czeskie szkło. I biedaczek to szkło potem do garderoby podrzucił.

Śmiesznych chwil w moim życiu naprawdę nie brakowało. Dość zabawna rzecz wydarzyła się na przykład, kiedy po raz któryś z kolei grałam lady Milford. Nagle na scenę wszedł kot. Jak gdyby nigdy nic przedelfował przez całą scenę Teatru Polskiego, w dodatku z zadartym ogonem. Ja przestałam grać, publiczność zamarła, wzdając wzrokiem za dziarskim kociskiem...

A złe chwile? Tych także nie brakowało. Najniezsześliwszy dzień to ten, gdy opuściłam płonąca Warszawę po kapitulacji Armii Krajowej. Nieszczęśliwe dni to te, w których odchodzili najbliżsi mi ludzie.

Not. AG



NINA ANDRYCZ

artystka dramatyczna. Urodziła się 11 listopada 1915 roku w Brześciu nad Bugiem. Niekwestionowana królowa polskiej sceny, ukończyła wydział aktorski Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. W Teatrze Polskim, z którym jest związana od 1935 roku, nosiła koronę m.in. Elżbiety Tudor, Kleopatry, Marii Stuart czy Lady Makbet. Grała też panią Dulską w sztuce Gabrieli Zapolskiej. Wydała kilka tomików wierszy oraz tom prozy pt. „My rozdwojeni”.